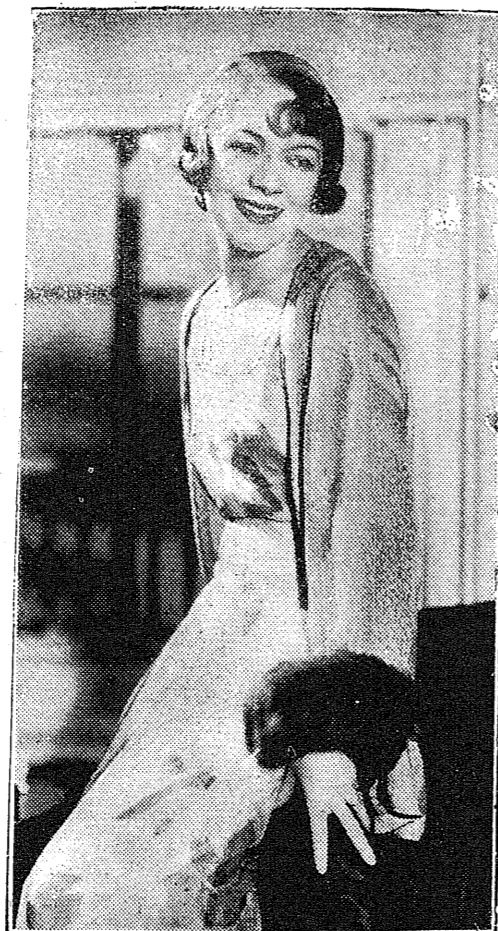




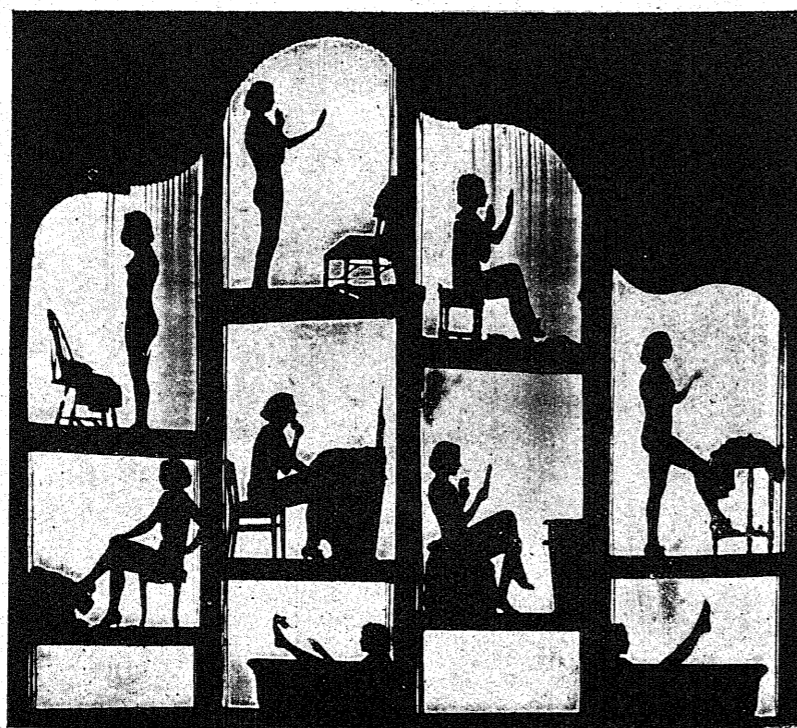
Jerzy Jur-Pichelski, partner Ordonki w filmie pt. „Szpieg w masce”.



Helena Hayes, znana z filmów „Dlaczego zgrzeszyłam”, „Pożegnanie z bronią” i „Biała lilja”, jest partnerką Ramona Novarro w filmie „Żółty książę”.

CZOKOLADA ODZAWIA

A. Piasecki S.A.
KRAKÓW



Najwspanialszą rewją humoru i wesołości będzie film pt. „W blasku księżycy” wytw. Universal Pictures Corporation, z Leo Carilla w roli głównej.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX.

NIEDZIELA, dnia 17 grudnia 1933 roku

Nr. 51

ŚW. MIKOŁAJ W „RODZINIE WOJSKOWEJ”



Dorocznym zwyczajem w salach Ogniska Oficerskiego przy ul. Jerzego w dniu 6 grudnia odbyła się wielka zabawa dziecięca z okazji św. Mikołaja. Wzięło w niej udział około 140 dzieci rodzin wojskowych i zaproszonych gości. Na zdjęciu miłośnicy z św. Mikołajem pośrodku. Komitet zabawy z p. Dudzińską na czele dołożył wszelkich starań, tak, że zabawa wypadła znakomicie. Na zdjęciu liczna gromadka rozbawionej dżiatwy.

„KSIĄŻE MŁODOŚCI“.

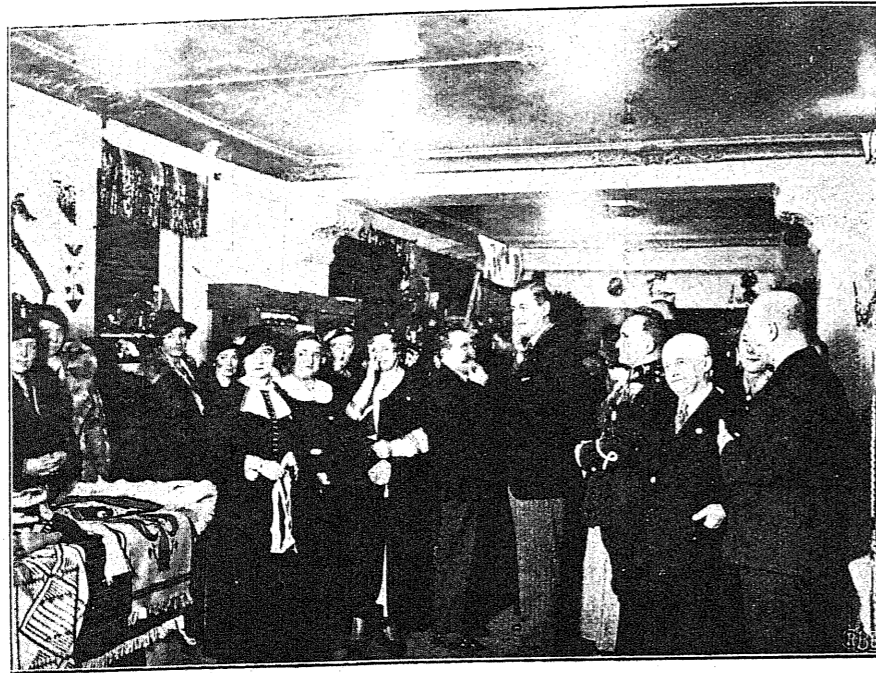
Liczni we Francji wielbiciele, oczyszczający pamięć wielkiego pisarza Maurycyego Barresa obchodzili w tych dniach 10-letnią rocznicę jego śmierci. Ten, którego nazywano „księżem młodości“, wywierł na swoich współczesnych, a zwłaszcza młodzież, wpływ potężny. Wpływ ten trwa do dziś dnia. Maurycy Barres jest uosobieniem patriotyzmu francuskiego. Jako poeta, myśliciel, powieściopisarz, publicysta, polemista, polityk, członek Akademii Francuskiej, zaprzął się w służbę tego ideału. Był też i jest do dziś dnia dla wielu Francuzów przedmiotem prawdziwego kultu.

Maurycy Barres jest synem Lotaryngji, która w ostatnich czasach wydała jednostki tej miary, co Poincaré i marszałek Lyautey. Rodziną swoją Barres cenił i kochał namiętnie. Tam było źródło jego patriotyzmu, tam znajduje się owo „natchnione wzgórze“, któremu poświęcił kilka nępkniejszych kart swojej twórczości pisarskiej. Wraz z innym wielkim patriotą francuskim, Derouledem, Barres należał przed wojną do tych, którzy nigdy nie pozwalali społeczeństwu zapomnieć o tej części Lotaryngji, która wraz z Alzacja pozostała po tej stronie kordonu.

Urodził się Maurycy w Charmes-sur-Moselle (dep. Vosges) w r. 1872. Mając 27 lat, został wybrany po raz pierwszy do parlamentu z Nancy. Była to epoka pierwszego wielkiego wstrząsu ustroju parlamentarnego III Republiki. Zdawało się, że się powtórzy historia Ludwika, Napoleona Bonaparte, który na gruzach Republiki założył Cesarstwo. — Ulubieńcem narodu stał się generał Boulanger, którego popularność wzrastała z miesiąca na miesiąc. Była chwila, gdy generałowi Boulangerowi wystarczyło wyciągnąć rękę, by zagarnąć całą władzę. Z momentu tego nie skorzystał i to uratowało wówczas zdyskredytowany w opinii publicznej parlament.

Jako deputowany „bulanzysta“ od roku 1880 Maurycy Barres stał się „enfant-terrible“ izby francuskiej. Sława jego obecność kępowała tych polityków związanych z klientelą wyborczą. Poza to był to temperament bojowy niedościgniony. Sam pisał o sobie, że „życie dla niego jest ciągłą wojną“.

Z jednej ze swoich licznych podróży do Włoch Barres przypomina scenę, która maluje doskonale ten jego temperament bojowy. „Miałem 23 lat — pisze w swoich wspomnieniach — gdy wybrałem się z Sieny do opactwa Monte Civetto na 24 godzin. Stary mnich, z którym długo rozmawiałem i którego zapewne młodzież interesowała, chciał mi ofiarować na pamiątkę książkę. „Co mam wpisać do niej — pyta — czego pan sobie życzył? Wojnę albo pokój?“ — „Nie pragnę pokoju“. Zdawało mi się, że moja odpowiedź, wypowiedziana tonem trochę podnieconym, zaskoczyło go bardziej, niż mogłem przypuszczać. Zrobił mi kazanie, a następnie napisał „Pax“ na pierwszej karcie.



W tygodniu ubiegłym dnia 7-go bm. w czesnych salach domu przy ul. Piotrkowskiej 97 odbył się tradycyjnym wyczaem dorocznym organizowany przez „Kropkę Mleka“ kiermasz. Na zdjęciu fragment uroczystego otwarcia kiermaszu przez p. wojewodę Hauke-Nowakę.

Ogdybym miał zacząć życie na nowo, chciałbym więcej dumy i mniej włości, ale ani łagodności ani spokoju. I życie dla mnie to ciągła wojna aż do chwili, gdy zmęczenie wszystkich zmysłów izoluje nas od świata“.

Takim niezmiernym bojownikiem Maurycy Barres był przez większą część swego życia. Walczył piórem i słowem o Alzacji i Lotaryngji, w obronie kościoła, służył sprawie imperjalizmu francuskiego i ekspansji kultury francuskiej. Na krótko przed wybuchem wojny wybrany został prezesem Ligi patriotów.

Z przeciwnikami politycznymi Barres walczył w sposób nieubłagany. Umiał nienawidzić, szarpać, rozrywać. Mało jest książek o takiej sile polemicznej, jak zbiory jego artykułów „Ich twarze“ lub „W kłoa“.

Jednak z chwilą ogłoszenia mobilizacji Barres zmienił. Wojna była dla niego jakby plasterem ukojenia. Odtąd przyświecał mu już tylko jeden cel: zjednoczyć duchem wszystkich Francuzów, godzić spory i waśnie dla wspólnego i jednolitego wysiłku ocalenia kraju przed klęską.

Po wojnie Barres już też walki politycznej nie wznosił. Pod koniec życia oderwał się jakby od spraw doczesnych i uduchowiał się. Jak się sam zwierza, pozostał mu jeden cel, jeden przedmiot zainteresowania, odkryć płomień, „mystyczna iskra, dzięki której ujawnia się to wszystko, co jest religijnego, poetycznego i twórczego w świecie. Tego płomienia poszukuje w Azji, pisząc swoją „Ankieta o krajach Wschodu“, poszukuje go nąkoko siebie, w połączeniu w sobie. Z tego okresu pozostały jego „Zeszyty“, które stanowią niewyczerpaną kopalnię religijnej i narodowego mistycyzmu.

Maurycy Barres zmarł nagle 4 grudnia

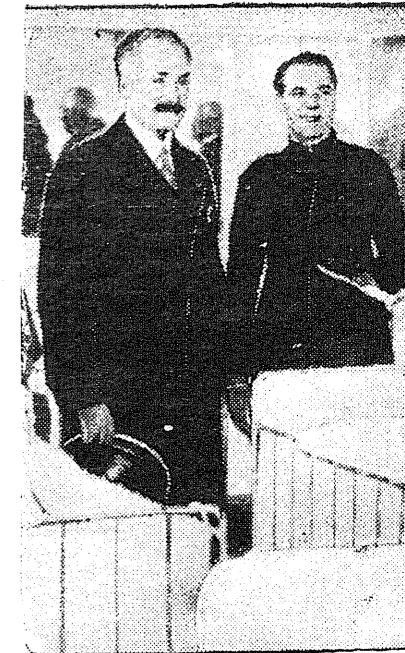
1923 roku w swojej małej willi w Neuilly pod Paryżem. Pochowany został na cmentarzu swojej rodzinnej miejscowości Charmes-sur-Moselle, niedaleko pagórka Sion, swoje „natchnione wzgórze“, które nie przestaje być celem pielgrzymek jego przyjaciół, uczniów i spadkobierców jego myśli politycznej i religijnej. Zgodnie z jego życzeniem pochowano go w stronę zachodu, by miał zawsze słońce w oku.



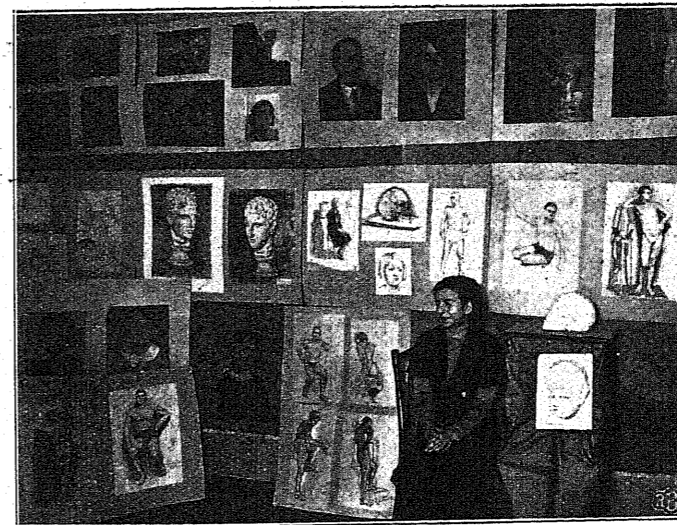
P. Helena Majchrzakówna — Busiakiewicz, świetna primadonna operetki w Łodzi, obdarzona pięknym głosem i niezwykłymi warunkami zdobyła sobie uznanie i sympatię publiczności.



Dnia 8-go bm. Polski Czerwony Krzyż w Łodzi zorganizował doroczny kiermasz w sali Straży Ogniowej przy ul. 11-go Listopada. Zdjęcie przedstawia ogólny rzut oka na jedną z sal kiermaszu.



Prezydent Francji na otwarciu schroniska wielkiej instytucji dobroczynnej w Paryżu — armii Zbawienia.



W sali domu przy ul. Traugutta 8 uruchomiana została zbiorowa wystawa prac uczniów i uczennic Szkoły Malarskiej i Rysunku prof. Wacława Dobrowolskiego. Na zdjęciach powyższych widzimy prace p. Anastazji Cymmerówny oraz prace p. Dory Józefowiczówny.



Nad całością wystawionych prac swych utalentowanych uczniów i uczennic czuwa prof. Wacław Dobrowolski oraz wykładowcy pp. Kowalewski, Malik i Walczowski. Na zdjęciach widzimy od strony lewej p. Wacława Dobrowolskiego na tle wystawionych prac i na prawo zaś prace ucznia Franciszka Węglowskiego.

FILMJA.

O popularności, jaką cisy się w Ameryce, June Knight, bohaterka filmu „Kobieta—Orchidea”, reż. E. A. Dupont'a (wytwórnia Universal), może chociażby poświadczyć fakt, wynajdywania przez dziennikarzy, coraz to nowych danych i szcze-gółów, dotyczących osoby utalentowanej artystki. Zebrawszy wszystkie wiadomości i plotki, krążące około June Knight, wnioskujemy, co następuje.

W młodości była chorowitem dzieckiem. Rodzice oddali ją do szkoły baletowej. Cwiczenia rozwinęły ją fizycznie.

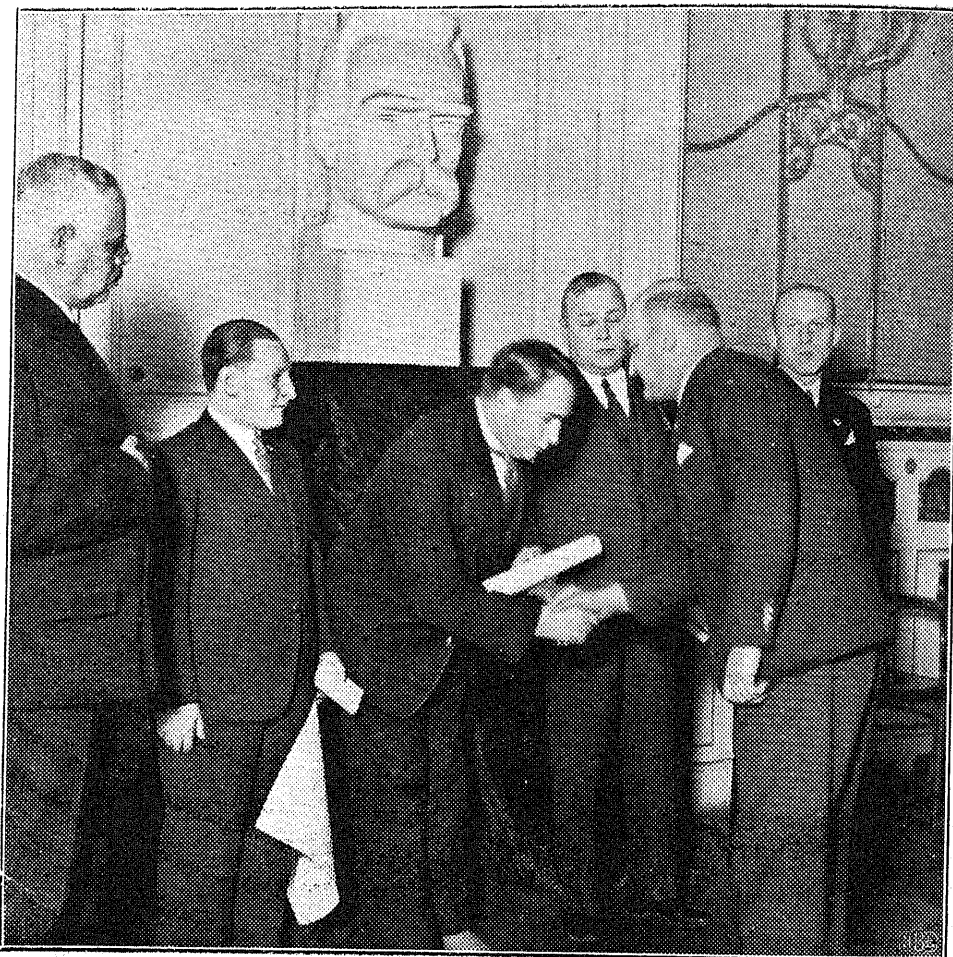
Bardzo młodo rozpoczęła występy w rewii. Spodobała się dyr. teatru, Larry Ceballasowi. Powierzył jej główną rolę w operetce „50 tysięcy Francuzów”. Po pierwszym przedstawieniu szalał za nią cały Broadway.

Niedalej jak rok temu, poczęło łączyć jej nazwisko ze słynnym amerykańskim czempionem boksu, Max Baerem. Mieli się nawet pobrać. June Knight, zapytana czemu nie doszło do ślubu z Baerem oświadczyła: Max był mi jedynie potrzebny do wzmożenia popularności mej osoby. Teraz gdy jestem sławna, może sławniejsza niż on, jest mi już niepotrzebny.

Miała wtedy lat 16.

Poznała znakomitego tancerza, Johna Hollanda. Występowali razem. Na znakomitą parę taneczną zwrócił uwagę sam Ziegfeld. Taniec egzotyczny „Hot—Cha” pary Knight—Holland, ściągał każdego wieczoru do teatru Ziegfelda tłumy widzów.

Gdy przystapiono do nakręcania filmu „Mata—Hari” z Greta Garbo, szukano artystki, która by odznaczała się podobnie pięknymi nogami, jakże znakomitego śpiewa w spódnicy. June Knight „zgodziła się” tańczyć przed obiektywem za sumę 5.000 dolarów. Ten taneczny debiut filmowy zwrócił na nią uwagę reżyserów, którzy postanowili wykorzystać jej zdolności. Nie dziw więc, że wytwórnie amerykańskie przystąpiły do „zaciętych bojów” o zdobycie jej dla siebie. Zwycięsko z tej „walki” wyszła wytwórnia „Universal”.



Dnia 12 bm. w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi odbył się uroczysty akt odznaczenia prezesa Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich red. Czesława Gunkowskiego orderem korony jugosłowiańskiej za zasługi położone na polu zbliżenia polsko—jugosłowiańskiego. Na zdjęciu moment wręczenia orderu oraz dyplomu.

June Knight liczy metr 43 cm. wzrostu, waży 110 funtów. Oczy ma niebieskie, z szarym odcieniem. Gdy jest zła zdenerwowana wydają się one być zielone. Włosy blond — mają w sobie coś z rudości —

Ma dziurkę w dzięku na prawym policzku. Śmiejąc się potrafi ją przerzucić na stronę lewą. June Knight chwali się powściągnięciem nuchliwą dziurką, nadająca jej urodzie specyficzne piętno.

June przepada za biżuterią. Dowcipny dziennikarz amerykański radzi zalecające mu się do pięknej gwiazdy: „Zamiast kwiatów lub bombonierki, ofiaruj jej raczej brylanty, pierścionek, lub złotą bransoletkę. Widoki na sukces — pewniejsze!”

June Knight jest przesadna. Każdego dnia na czczo zjada 1/4 kg. czekolady, gdyż uważa, że inaczej może stać się coś złego.



Dnia 10-go bm. na lodowisku L. K. S., odbyły się zawody hokejowe rozegrane pomiędzy mistrzowską drużyną LKS. (na lewo) a drużyną „Union—Touring” (na prawo) z rezultatem 8:0.

O przyjaźni.

Zaczął się od tego, że zobaczył małą drobniutką plamkę na marynarce i niezauważalne, niedostrzegalne niemal wystrzępienie na rękawie.

Uśmiechnął się.

To było wszystko, co mógł obecnie w swojej sytuacji na to poradzić.

Potem było już gorzej, coraz wyraźniej.

Butelki zaczynały powoli wychodzić z fasonu, a kapelusze coraz bardziej przybierały malownicze i poetyckie kształty. Naturalnie nie było już mowy o tych przemysłowych, bez trosk „lunch'ach” w zacisznych, ustronnych lokalach; ani o kolacyjkach, na których spotykali się ze Zdzisławem i Kazimierzem.

No—o to zresztą nie miał żadnej presencji. Trudno. Takie czasy.

Ale pojawiły się na horyzoncie i takie dni w których brakło nawet na tani złotówkowy obiad w podrzędnych jadłodajniach. Wtedy trzeba zadawać sobie bułkę i herbata.

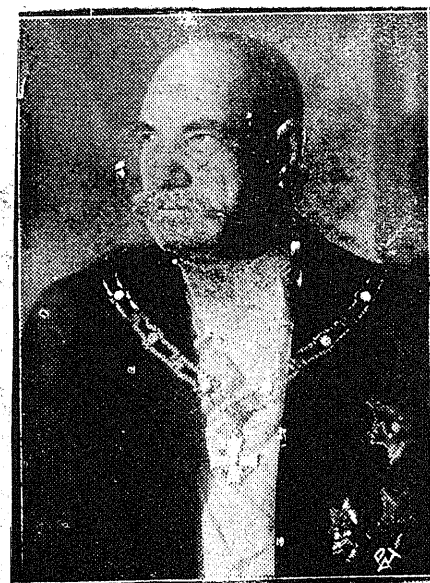
Uśmiechał się do tych bułek jedzonych w samotności.

Ciągle jeszcze uśmiechał się.

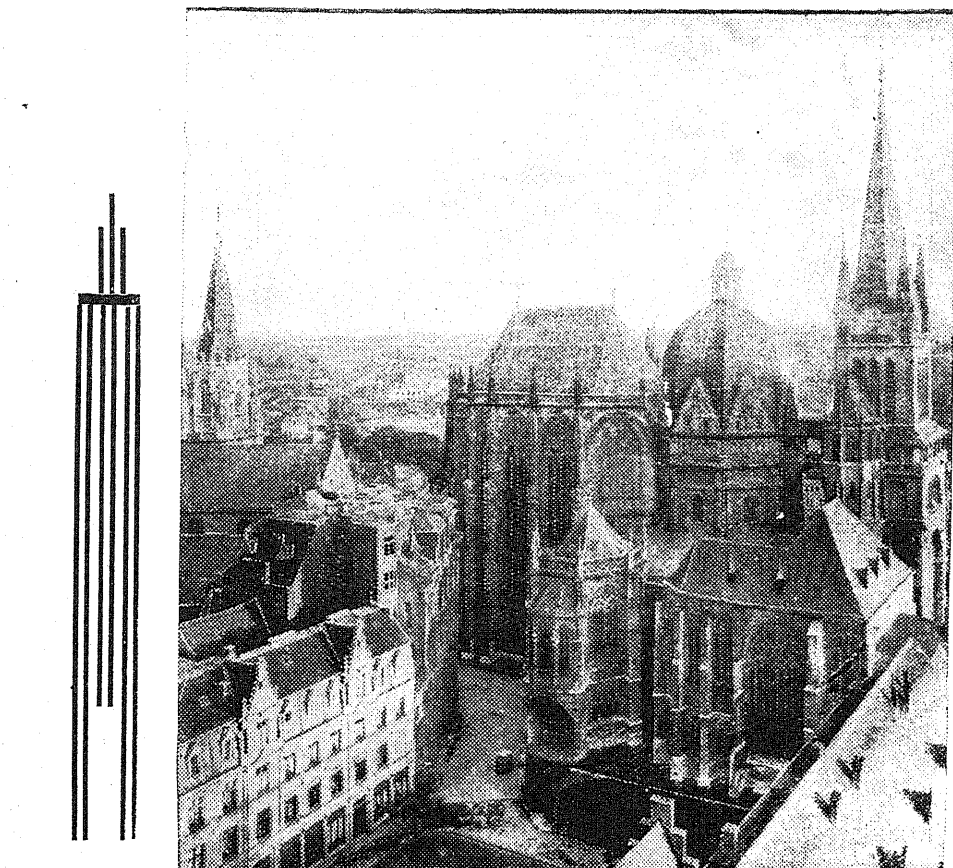
Z uśmiechem również odmawiał wszelkim zaproszeniom, których zresztą było już coraz mniej.

Przemykał się możliwie najskryciej pod murami w wyświechtanym już ultranku, z wychudłą twarzą dawnego borwiewur'a, przemykał się w poszukiwaniu jakiejś pracy.

Zresztą pozostali przecież jeszcze przyjaciele. Przyjaciele, którym wyświadczał tyle najrozmaitszych uprzejmości i udogodnień, którym zafatował jednym słowem ustosunkowanego człowieka to, czego oni nie mogli wydlubać miesiącami — przyjaciele, którzy jedli, pili nocami całymi —



W dn. 6 bm. jako w rocznicę proklamowania niepodległości, Republika Finlandzka obchodziła swe święto narodowe. Na zdjęciu — prezydent Republiki Finlandzkiej P. E. Svinhufvud.



Panorama jednego ze starych miast niemieckich. Rzut oka na miasto Aachen (Akwizgran), w centrum katedra.

za jego pieniądze w nadroższych knajpach i którzy kpili razem z nim z zawilosci życia — mając jako ostatnią ostoję jego dom, otwarty zawsze.

Na wspomnienie tych właśnie przyjaciół już nie uśmiechał się — śmiał się głośno, sam do siebie — wychudły, zaniedbany człowiek — śmiał się szeroko i długo.

Zdzisław — ten jego ukochany Zdzisław, którego potężną przegraną w klubie bez zmużenia oczu uregulował, a potem rozmaite mi pożyczkami ratował, aż do czasu... ha, ha... aż do czasu kiedy ożenił się z dużą fortuną, która miała właśnie tę słabą stronę, że zakochała się w Zdzisławie. Zdzisław — ten nerwowiec o twarzy arystokraty i chimery, który jeden tylko mógł sprostać jemu w zawilych dialektycznych rozmowach na długich nocnych błędzeniach, w których pisane były nocy w uniesieniu paktów ich przyjaźni na całe życie, do grobowej deski. Ten sam Zdzisław kolportował teraz o nim wieści półworne i niszczące i starał się przechodzić na drugą stronę ulicy przy spotkaniu.

A Kazio?

Ten, choć w jego towarzystwie najbardziej słone płacił rachunki, Kazio nigdy niesyty zabawy i zawsze skłonny „jeszcze gdzieś zająć choć na chwilę” — ten Kazio owinał się teraz w momalną togę i udzielał mu rad zbawicznych, opatrzonych wstępem o jego rujnującym trybie życia, a kołujących się rozłożeniem rąk na znak, że nic przecież poradzić mu nie może.

A inni wręcz patrzyli na niego z jakimś akcentem politowania za które skakał

by do gardła.

Ale milczał.

Wyglądał trochę jak bankrut w filmie.

To trudno — nędza pozostawia nam trochę poezji, która nas stylizuje na bohaterów filmowych w okresie ich upadku przed niedługim „happy-end”.

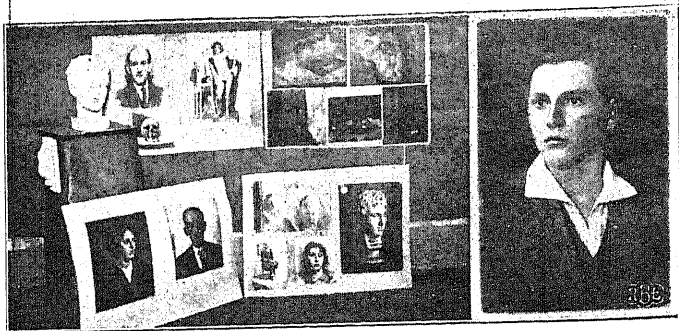
Tużaj jednak „happy-end” nie zapowiadał się tak blisko.

Tymczasem wynajął sobie mały, skromny pokój, sprzedał resztki luksusowych drobiazgów i próbował zaczynać od początku. Między innymi sprzedał kosztowny aparat lampowy, z którego zresztą mało w tych dobrych czasach korzystał. Po tej transakcji postanowił się jednak że dobrze by było zastąpić go choćby słuchawkami, zwłaszcza teraz kiedy przebywał dużo w tym swoim przyziarnym pokoiku. Uskutecznił to natychmiast.

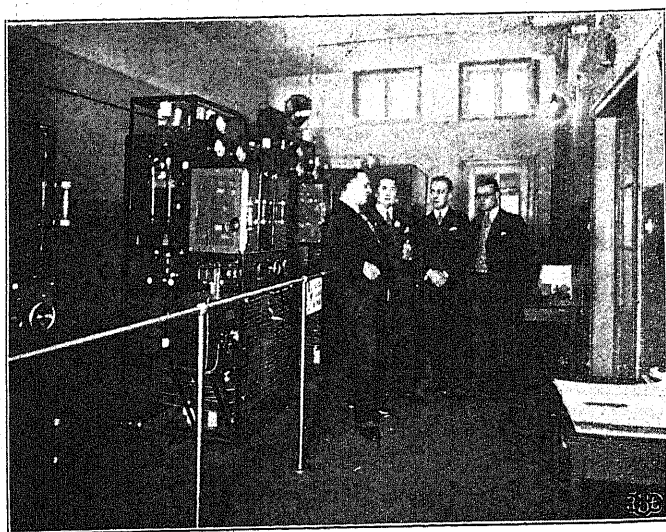
Nie odwiedzał go nikt — nikt nie przeszkadzał mu słuchać.

I stała się rzecz dziwna, a w każdym razie niespodziana.

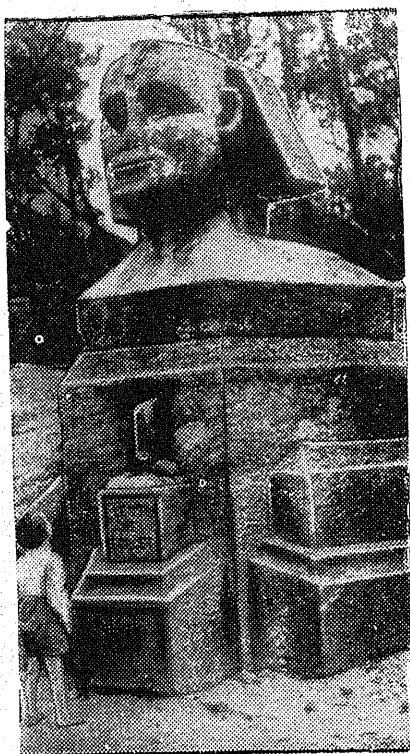
Ten wiecznie rozrzucony, wiecznie poddany uganianiu się gentleman, ten bywalec, który dom traktował jako bazę wypadową na świat, uśmiechnięty i przyjazny — teraz przy tem małym czarnym pudełeczku skupiał się wewnętrznie i zśrodkowywał, cichł i zamyślał się długo, schował w sobie dźwięki jakby nowej, innej słyszanej muzyki, przyjmował słowo w jego twardej, potrzebnej życiowej prostocie, stawał się powoli jakimś innym, dla siebie samego trochę jeszcze obcym człowiekiem.



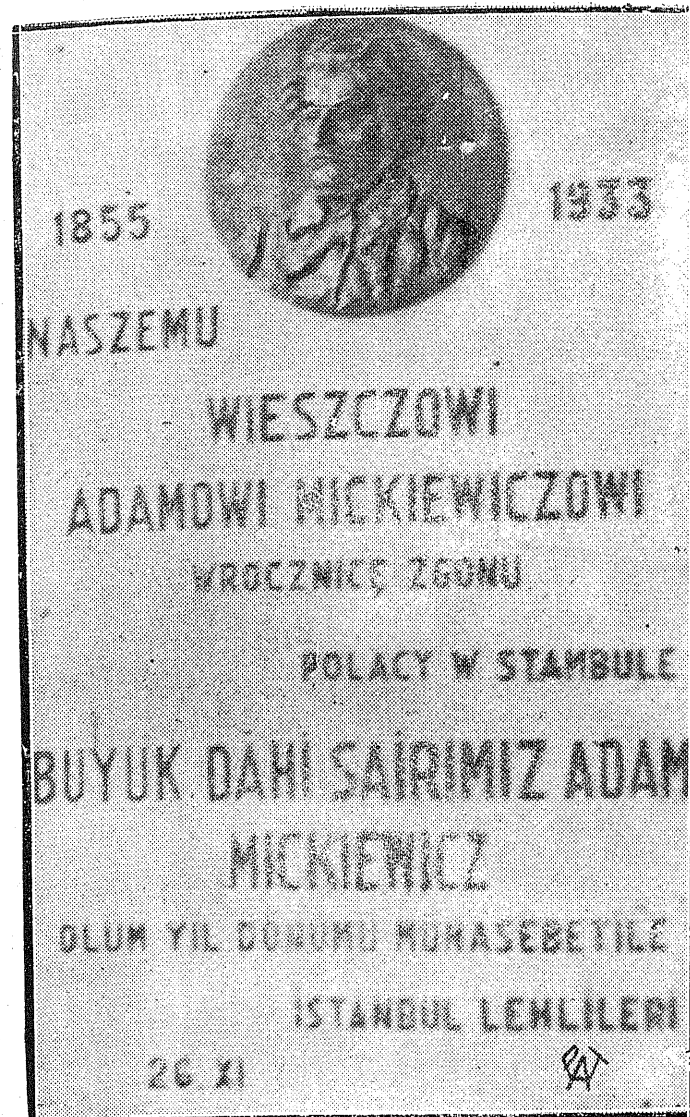
Z wystawy prac uczniów i uczenie Szkoły Rysunku i Malarstwa W. Dobrowolskiego. Na zdjęciu prace ucznia p. Tadeusza Żychlińskiego.



Fragment aparatury radiostacji łódzkiej, która wypromieniowuje nasze audycje. Łódź dzięki doskonałej obsłudze technicznej posiada jedną z najlepiej wymodulowanych fal.



Pomnik wystawiony ku czci żołnierzy angielskich poległych w czasie wojny.



W Stambule odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, ku czci Adama Mickiewicza, wmurowanej na froncie domu, w którym zmarł poeta w r. 1855. Dom ten został w swoim czasie nabyty przez rodzinę Ratyńskich, która uczciła go zachowaniem jako narodową pamiątkę.

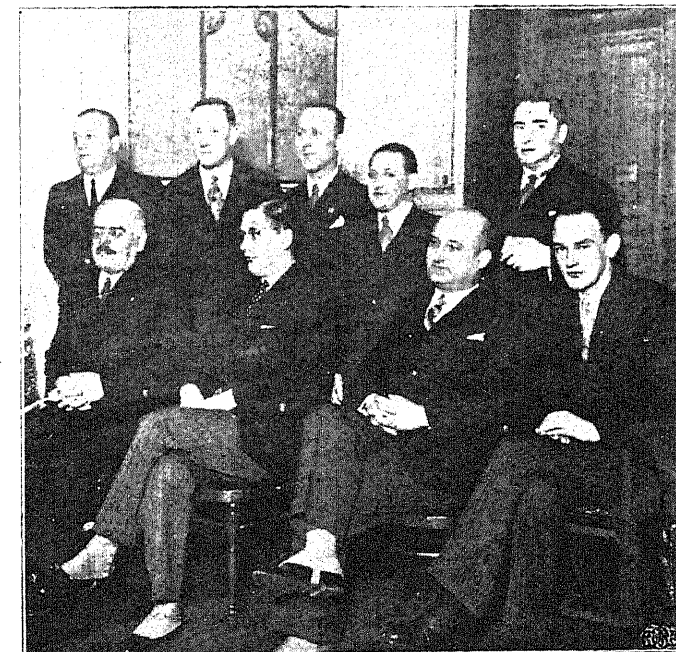
Na zdjęciu — tablica pamiątkowa.



Ogólny rzut oka na wystawę prac uczniów i uczenie Szkoły Rysunku i Malarstwa p. Wacława Dobrowolskiego.



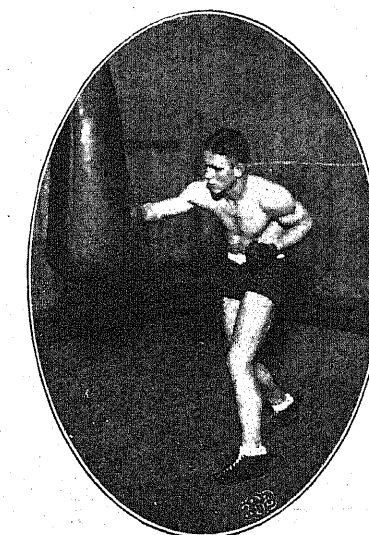
Zarząd Ochotniczej Straży Ogniowej w Rudzie — Pałnickiej. Siedzą (od strony lewej do prawej): prezes Rudolf Streibel, prezes honorowy Gustaw Cestaw Cberman, wiceprezes Emil Ebert, naczelnik Ignacy Chojnacki. Stoją: gospodarz Jan Osiński, skarbnik Stanisław Kowalski, sekretarz Wacław Jagus i członek zarządu Marcin Schüttenhelm.



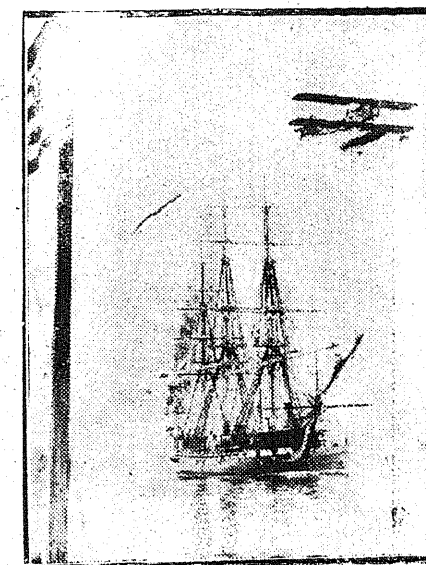
Odnaczeni orderami i krzyżami jugosłowiańskimi łodzianie z p. wojewodą Hauke Nowakiem oraz p. rad. Mareszem na czele.



Kiosk „Legionu Młodych” na kiermaszu Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi.



Znany bokser Lipiec z klubu „Geyera” trenuje przed walką.



Amerykański wodniopłatowiec najnowszo typu wita fregatę „Con tit ti n”.



W dniu imienin prezesa Stow. Młodzieży Polskiej p. Stryczkówny przy parafii S. S. Piotra i Pawła odbyła się uroczystość okolicznościowa. Na zdjęciu młodzież z ks. proboszczem Rybusem na czele.



Popularny artysta scen polskich p. Sowiński.



Liljana Harvey w filmie „Jej królewska mość”. Jest to pierwsza amerykańska kreacja tej najwzelszej gwiazdy ekranu.



Świetna para komików, Laurel i Hardy, wystąpią w kinach Metro i Adria w dosko nalej farsie p.t. „Flip i Flap robią karierę”



Carl Laemmle jr., syn prezesa wytwórni „Universal” znany „odkrywca gwiazd”.



Znakomity reżyser filmowy, Fryderyk Lang, realizator „Metropolis’a”, „Kobiety na księżycu” i innych arcydzieł kinowych, zrealizował we Francji swój ostatni film pt. „Testament doktora Mabuze”

A. Piasecki S.A.
KRAKÓW

Łódź w ilustracji

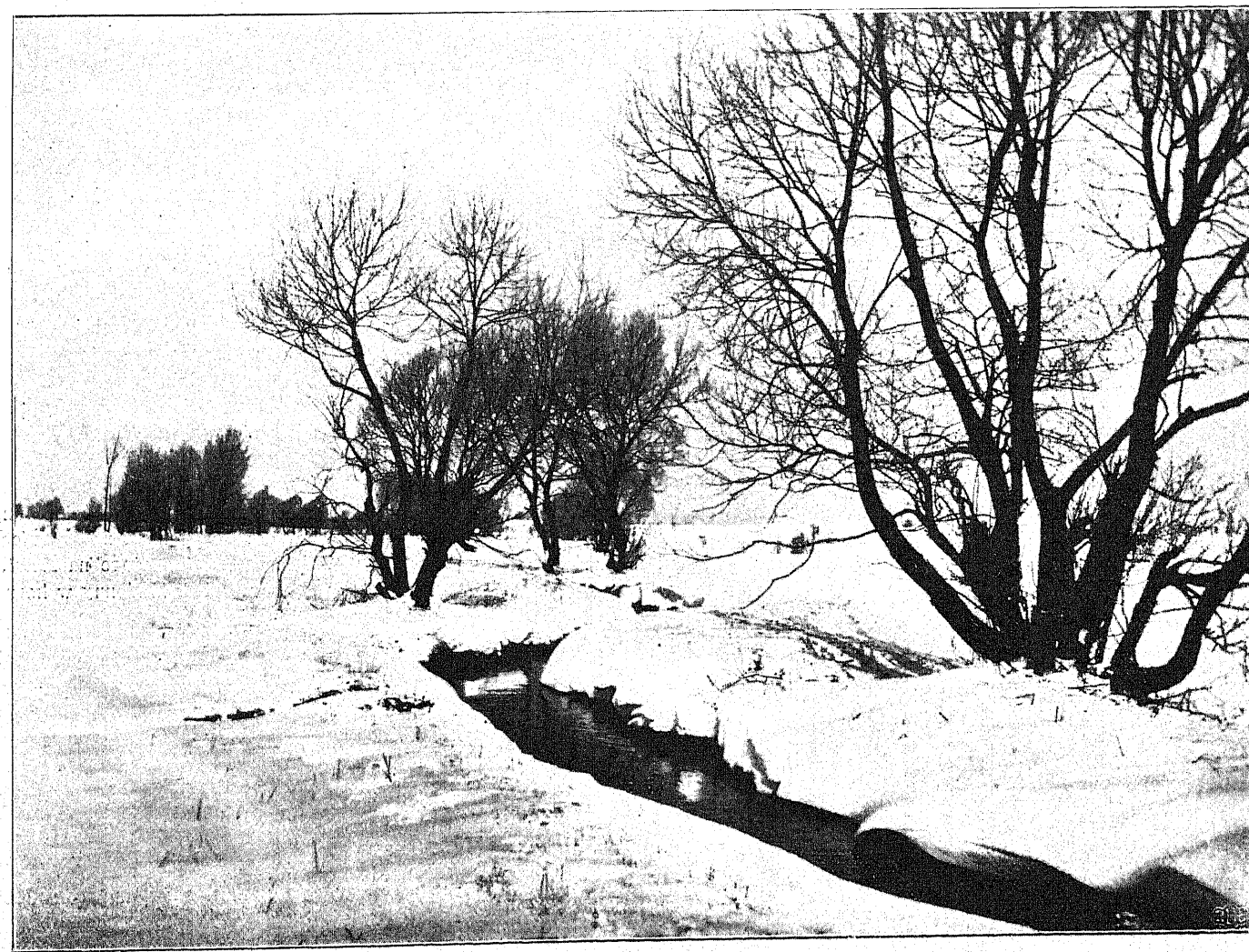
DODATEK ŚWIĄTECZNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX.

SOBOTA, dnia 23 grudnia 1933 roku

Nr. 52

Pod puszystym kobiercem śniegu



Okolice Łodzi posiadają również swój urok i w okresie zimy. Puszystym śniegiem pokryte obszary, nagie drzewa, pola przecięte strugą zwolna snującą swe wody, ciho drzemiące w zasypach śnieżnych chaty wiejskie — oto zimowy obraz okolic podłódzkich, widziany na zdjęciu powyższym.

(Fot. A. Mayer, Piotrkowska 182, tel. 108-81).